

"Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu  
jaki z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 " — "
kwartalnie	1 " 50 "
miesięcznie	— " 55 "

Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kałenicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracya przemyskiej.

ca się wycyby się.

## KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
26. niedz.	E. 22 po Św. Ewar. Sabiny	N. 21 po Sos. Hl. 4 Eufymii
27. pon.	Szymbona i Jndy	Łonhyna S.
28. wtorek	Narcyza B.	Osyi Pr.
29. środa		

## Od Wydawnictwa.

Przy nowym kwartale upraszamy Szanownych Czytelników o wcześnie odnowienie przedpłaty.

## Przegląd polityczny.

Przemyśl, 25. października 1890.

Komisyja obradująca nad połączeniem przedmieść z miastem Wiedniem uchwaliła, aby mandat radców gminnych trwał 6 lat. Zanim uchwała powyższa zapadła, umotywowano to zadanie Namiestnik rzeczowo i oświadczył, iż rząd bezwarunkowo przy niem obstawać musi.

Na posiedzeniu komisji ugodowej w Pradze uchwalono paragraf 7 przedłożenia o radzie kultury krajowej po odrzuceniu młodocześnie wniosków, żądających zmian. Przy paragrafie 8, dotyczącym składu kolegium prezydałnego, uchwalono na wniosek referenta, popieranym przez Schneykala, utworzenie posady wiceprezydenta.

Waszaty kilkakrotnie był przez przewodniczącego przywołany do porządku, ponieważ powracał do generalnej dyskusji. Paragrafy 9, 10 i 11, dotyczące zastępstwa prezydenta, złączono w jeden paragraf i uchwalono w myśl wniosku referenta. Dwa następnie paragrafy uchwalone zostały bez znacniejszej dyskusji.

W przyszły wtorek d. 28. bm. zbieżą się obie Izby parlamentu holenderskiego w celu zdecydowania kwestyi ustanowienia rejencyi. Zwolnienie parlamentu spowodowane zostało tem, iż lekarze u znali stan zdrowia królewskiego za nieuleczalny, a zarazem stwierdzili, że król spraw żadnych załatwiać nie może. Od 28. września nie podpisał też on żadnego urzędowego aktu. W myśl konstytucyi holenderskiej ma w podobnych razach rada ministrów zażądać zdania rady stanu i na jej podstawie powziąć decyzję, czy zachodzi potrzeba ustanowienia rejencyi, a jeżeli uzna, że się bez tego obejść nie można, zwołać w tym celu parlament, którego obie

Izby na wspólnym posiedzeniu sprawę tę ostatecznie rozstrzygnąć powinny. Wszystkim tym wymaganiom konstytucyi stało się zadość, a kwestya rejencyi zostanie zapewne zaraz na pierwszym wspólnym posiedzeniu obu Izb załatwioną. W myśl układu sukcesyjnego domu nassausko orańskiego z roku 1874 prawo sprawowania rejencyi w Luksemburgu przysługuje księciu nassauskiemu.

Wypadkiem dnia w Anglii jest mowa Gladstona w Edynbugu o sprawie irlandzkiej. Starał się on przekonać w niej swych słuchaczy, że nadanie Irlandyi samorządu uchyliloby wszelkie kłopoty, na jakie Anglia dziś jest narażoną. System przymusowy, jaki do kraju tego zastosowują, musi wywoływać niezadowolenie i usprawiedliwiał opór, jaki postanowieniom rządu stawia ludność irlandzka. Nie Irlandczycy naruszają prawo, ale narusza je rząd i staje się przez to wzorem nielegalnego postępowania. Głównie jednak wylewał mowca swe gniewy na unionistów, którzy, gdyby byli pozostali wierni stronnictwu liberalnemu, byłby już dziś panował inny stan rzeczy w Irlandyi. W końcu swego przemówienia powstawał Gladstone gwałtownie na rzędy Balfoura i wyraził nadzieję, że przyszłe wybory położą koniec wszystkim tym nadużyciom.

W sprawie zamierzonego rozgraniczenia sfery interesów angielskich i włoskich w Ahyce donoszą z Londynu do „Polit. Corr.“, że między obu zaprzyjaźnionymi rządami nie zachodzą bynajmniej takie różnice zdań, któreby ostatecznemu załatwieniu tej sprawy stały na przeszkodzie, ale mimo to potrwają rokowania jeszcze czas dłuższy, a przewioką się zapewne aż do czasu ukończenia wyborów we Włoszech. Wszelka koncesya, jakaby Crispi mógł uczynić Anglii, uległaby w chwili agitacyi wyborczej tendencyjnemu przedstawianiu jej w najgorszym świetle w celu wyzyskania tej okoliczności przeciw polityce jego, która nabyto, zdaniem przeciwników, na samych ustępstwach dla sprzymierzonych lub zaprzyjaźnionych z Włochami państw polegać. W żadnym razie nie zakłóci sprawa ta dobrych stosunków, jakie dotąd między Anglią a Włochami panowały.

„Italie“ pisze: Podczas spotkania Capriviego z Crispim ma być omawianą kwestya zachowania się państw europejskich wobec ultraprotekcyjnistycznego systemu północnej Ameryki; sprawa ta już była przedmiotem rozmowy między Caprivim i Kalnokym podczas ich bytności na Śląsku.

„Fanfulla“ donosi, iż Caprivi odwiezie

odręczne pismo cesarza Wilhelma do króla włoskiego.

„Esercito Italiano“ zaprzecza doniesieniu o zamiarze ministra wojny podania się do dymisyi.

## KORESPONDENCYE.

Bireza, dnia 20. października 1890.  
(Szczylt Iskalizmu)

Kiedyśmy pisali przed paru miesiącami o zaszytym w Birezy fakcie pozbawienia przez strażnika skarbowego swobodnego listowania z sąsiednimi mieszkańcami — zdawało się nam wtenczas, iż zaszyło tu albo jakieś nieporozumienie albo proste nadużycie władzy, popełnione niezwykłym zbytkiem gorliwości w urzędowaniu.

Nie przypuszczaliśmy wówczas, aby istniało jakie prawo czy też przepisy obowiązujące, któreby niedozwalały komukolwiek (oczywiście nie będącemu pod kluczem więziennym) wyprawiania listu umyślnym posłańcem do pierwszej lepszej miejscowości, bliższej czy dalszej, chociażby nawet do samego Pekinu, n. p. po oryginalną herbatę chińską, na której sam tu bardzo zbywa, lub aby nie wolno było człowiekowi n. p. konającemu wyprawiać posłańca z listem do księdza, do lekarza, do lekarstwa lub żądać listownie przez posłańca pewnej usługi, pewnej informacyi czy jakiej porady od przyjaciela, znajomego lub sąsiada, zwłaszcza, jeżeli w żadnej z miejscowości, którą strony listujące zamieszkują, nie ma ani stacyi pocztowej, ani telegraficznej, ani telefonu.

Początek porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą za pośrednictwem pisma i posłańców sięga tak dalekiej przeszłości i ten sposób wymiany myśli, uczuć i życzeń człowieka jest zwyczajem tak głęboko zakorzenionym u wszystkich narodów społeczeństwa zorganizowanych, iż byliśmy najsiłniej przeświadczeni, że najzuchwalszy nawet burzyiciel porządku społecznego, jakim jest wiek XIX z wszystkimi swoimi wynalazkami, nie porwie się na obalenie zwyczaju, tylko wiekami uświęconego tak samo zupełnie jak dziś jeszcze mocno jesteśmy przekonani, że nie każe on nam chodź na czworakach, skoro wolimy nogami odbywać te czynności.

Zdawało się nam tedy jako już wyżej wspomnieliśmy, iż dokonany przez strażnika skarbowego fakt odebrania listu od posłańca był prostym wybrykiem złej woli jednostki i stał jako o takim mimo słusznego oburzenia i zaniepokojenia wśród publiczności, ebcieliliśmy byli zapomnieć jak najrychlej, żadnego znaczenia głębszego w nim nieupatrując.

Tymczasem wie przypuszczenia podstawne.

Strażnik skarbowy ma widocznie prawo i obowiązek zatrzymywania na drodze publicznej posłańca, odebrania od niego listu, zanocjonowania i oddania następnie urzędowi pocztowemu dla doręczenia adresatowi za opłatą 6 cen. porta, skoro władze skarbowe wdrożyły przeciwko używającemu posłańca dochodzenie karne.

Czytaliśmy wezwanie nadzoru straży skarbu wystosowane do p. Gudzio, aby się tam stawiał do protokolarnego przesłuchania pod zagrożeniem ewentualnej kary w kwocie 1 zł. gdyby zadość nie uczynił temu wezwaniu.

Stanął tedy i p. Gudzio, który oddawał list posłańcowi, stawały pisząca i odbierająca list osoby i wszyscy troje zmuszeni byli składać w tej sprawie protokolarne zeznania.

Zapisano, jak się łatwo każdy domyśli foliały papieru, zabrano nie mało czasu i urzędnikowi prowadzącemu owo jedyne w swoim rodzaju śledztwo i stronom interesowanym, które o miłą drogę odbyć musiały podróż własnym kosztem i to wszystko dla tego jedynie, że jedna z tych pań mieszkająca w Brzózce (gdzie nie ma stacyi pocztowej) zapragnęła oddać usługę swojej przyjacielce mieszkającej w Leszczawie dolnej (gdzie również nie ma poczty) przez odpisanie i przesłanie prostym chłopem w guńce starego przepisu o robieniu konfitur z kwiatu różanego.

Gdyby przynajmniej tej dohrej chęci oddania usługi wypłynęła jakakolwiek korzyść dla przemysłu domowego, o którym wszędzie i zawsze tak szeroko rozprawiamy — nie żał by może było tyle pisaniny, tyle kłopotów i tyle niepotrzebnie wylanej złoty rozgorzyczenia, niesnasek itp. a wcale nie pożądanego następstwa. Ale my już taki mamy „pech“ we wszystkim! nawet konfitur z róż trudno usmarzyć podług starego przepisu, bo nim list z tym nieszczęsnym przepisem, przejęty przez strażnika skarbowego, doszedł rąk przeznaczenia za pośrednictwem urzędu pocztowego w Birezy, dokąd raz zaledwie na tydzień Leszczawa posyła po odbiór poczty — kwiaty z róż opadły... a nam w miejsce wonnych konfitur... zostały kolce, jakby na ukaranie śmiazków za pokusę smarzenia kwiatów królowej.

Niedosć jeszcze nie tem: po skończeniu jak się zdaje dochodzeniu skarbowo-karnem i przesłaniu aktów do dalszego urzędowania dyrekcji skarbowej, Prokuratorya państwa poinformowana o zajściu, wdrożyła i so u to ur dochodzenie karne, lecz już nie przeciwko p. Gudziowi za jego kurtoazję względem damy, którą wyręczył w odszukaniu

## W dowód przyjaźni.

„Powracam właśnie z chrzcina, gdzie przypadła mi zaszczytna funkcya ojca chrzestnego;“ w te słowa odezwał się do mnie głosem wzruszonym p. Aleksander Bobrica naczelny redaktor „Bomby“, dziennika wychodzącego trzy razy w tygodniu, odkładając na bok cylinder wątpliwej świeżości. „Tak panie kolego, mam chrześniakiem chłopaka, który już w siódmym miesiącu przyjął na ten padoł płaczu. Szkoda, że nie widziałeś pan matki, szczęśliwa i promieniąca, a ojciec, mój przyjaciel Tytus, biegał od matki do dziecka nie posiadając się z radości i gdy odchodziłem, pożegnał mnie ze łzą w oku, streszczając w słowach na pozór zwykłych „dziękuję ci Aleksandrze,“ nawał uczuć wzebranych w jego łonie. Nie rozczulał się tak łatwo, tym razem jednak zabiło mi serce żywiej, zwłaszcza, że ojciec i matka nowonarodzonego zawdzięczają mi swoje szczęście.“

Naczelny redaktor „Bomby“ westchnął po tem wynurzeniu głęboko, przystąpił do

szafki, w której przechowywał swoje rękopisy i wyjął z niej butelkę wina i dwie szklanki, poczem odkorkowawszy butelkę usiadł w fotelu i napełnił szklankę trochę, drżącą oczywista ze wzruszenia, ręką.

„Wspomniałem przed chwilą,“ — Bobrica pociągnął z szklanki, — „że Tytus zawdzięcza mi swoje szczęście. Pochwałę się przed panem, że dla niego poświęciłem się, zrobiłem coś takiego na co się nie tak piękdo byle kto zdobydzie. Posłuchaj pan. Było to na wiosnę. Nieszczęście przesładowało mnie i znalazłem się w nader krytycznym położeniu. Drukarz bowiem nie chciał mi kredytować, a to groziło upadkiem mojej ukochanej „Bomby,“ prezes klubu niezawisłych domagał się natarczywie złożenia rachunków z sum powierzonych mi na prowadzenie agitacyi wyborczej, mnóstwo zaś wierzyteli osobistych nacierało o zapłatę. Zrospaczony, nie mogąc znaleźć wyjścia z tejmatni, siedziałem pewnego wieczora przy biurku, pisząc, o

ironio, pogawędkę humorystyczną, gdy nagle wpadł Tytus. Nie ucieszyłem się tymi odwiedzinami, gdyż wpakowałem pocztowcowi przed dwoma miesiącami dwadzieścia losów na loteryę fantową i byłem pewny, że przychodzi, aby się zapytać o dzień ciągnięcia. Szczęściem był czem innym, jak loteryą zajęty. „Aleksandrze,“ zawołał, „przychodzę do ciebie po radę. Znasz zapewne prezydenta sądu Basotę. Otóż ma on żonę Wirginię. Lat dziesięć żyją ze sobą i nie mają dzieci. Kocham Wirginię i uzyskałem wzajemności. Postanowiliśmy przeto połączyć się ze sobą. Aby dopiąć celu trzeba uzyskać rozwód. W tem cała trudność. Rozwód bez ważnych powodów jest niemożliwy. Basota wprawdzie jest popędliwy lecz kocha żonę i obchodzi się z nią bardzo dobrze, a zresztą jako prezydent sądu ma cały trybunał za sobą. W drodze ugodowej także niepodobna uzyskać rozwodu. Jedno nam tylko pozostaje, udowodnić Basocie, że żona go zdradza. Wtenczas sam zarządza rozwodu. Ja nie mogę tego wziąć na siebie, bo według ustawy kobiecie z mężczyzną, któremu

się dała uwieść nie wolno zawrzeć małżeństwa. Aleksandrze, w tem strasznym położeniu przypomniałem sobie twoją przyjaźń i przywiązanie. Ratuj mię, ratuj Wirginię. Wprowadzę cię do Basotów, napiszę list bezimienny do prezydenta, Wirginia naznaczy ci schadzki, Basota nadejdzie i... oczywista, że to wszystko będzie dla pozoru, wściekły rozwiedzie się z żoną.“

Wysłuchałem Tytusa spokojnie. Plan jego był niezły, kiedy... kiedy bałem się Basoty. Człowiek porywczy, jak on, gotów był pseudo-uwodziciela żony wygrzmocić porządnie. Przekłęte losy!

— Wiesz co, — odrzekłem po chwili namysłu, — dla ciebie i dla niej zrobię wszystko, przedstaw mnie jutro Basotom.

Panie kolego, dotrzymałem słowa. — Bobrica wychylił szklankę wina.

Wszystko poszło jak z płatka. Bywałem u Basotów i nadszakiwałem pięknej Wirginii. Tytus płacił co wieczór obfitą kolacyę i starał się o inne drobne potrzeby. Wreszcie napisano list bezimienny.



posłańca ale przeciwko strażnikowi skarbowemu za naruszenie podobno pewnego paragrafu ustaw zasadniczych, podług którego tylko wyłącznie sądom a nie strażnikom przysługuje prawo przejmowania listów; stąd też wynikało to nieprzejmowanie następstwo, że za skarżącemu staje się strażnik oskarżonym i dziś jak zwykły śmiertelnik odpowiadać on musi przed sędzią karnym. Oczywiście nie obojędnie się tu bez konieczności, powtórnie stawiania po terminach, utraty czasu, kosztów podróży, przysporzenia pracy organom sprawiedliwości, a w końcu może jeszcze coś gorszego, o czym pisać przedwcześnie przysięgłość nie pozwała.

Jak się skończy ta nieszczęśliwa sprawa, która w każdym razie postanowienie na zawsze nadaje jej niepojętym wypadkiem przesądzać nie wypada przez sam względ na etykę społeczną; lecz już dziś godzi się zapytać, czy wolno czy też nie wolno ludziom komunikować się z sobą listownie a przez posłańców szczególnie w tych wypadkach, gdzie w pośrednictwie poczty, telegrafu lub telefonu korzystać nie można a gotębi lub jaskółek użyć do posług wcale nie miały?

Sprawa to pozornie błaha, w gruncie rzeczy zaś nadto ważna, aby prasa krajowa podając ją do wiadomości sfer kompetentnych spowodowała tem samem należyte pouczenie publiczności, czy i o ile ma się trzymać odwiecznego z wyjątkiem, czy też przysyłać listy najpierw na pocztę o mił parę odległą, aby ta ekspresem wyprawiała je na miejsce przeznaczenia, bez względu choćby na miejscowość znajdująca się miała tuż o kilka kroków od mieszkania wysyłającego. Tu bowiem nie chodzi o wielką niedogodność, jakaby wynikała z tej ostatniej alternatywy, lecz o powagę owego paragrafu ustaw zasadniczych, co spowodowały dochodzenie karno sądowe z jednej strony i o powagę przepisów czy też instrukcji władz skarbowych, które spowodowały dochodzenie skarbowo-karne z drugiej strony i które naraziły oficjalistów rządowego na ewentualną przed sądem odpowiedzialność. (D. o.)

Dobromił, 23. października 1890.

„Przycupnął korespondent wobec groźb stąd i owad“, taka kraży wieść! Niestety zajmując on nie jest i w pańskiej kapuście nie siedzi, owszem pisze i pisać będzie aż do skutku, aby szersza publiczność poznała stosunki i stosunek w mieście i na powiecie. Prawda znajdzie prawie zawsze uznanie. Dzięki Bogu nie zostaje na zółdnie groźących, kłamki pańskiej się nie trzymam, słuźalcem nie jestem, żydom gratulacyj nie syję, łask nie pragnę, więc ani prośby, ani groźby obawiać się nie potrzebuję. Jeśli nie ja, to inni głos zabierają, którzy również kochają prawdę i patrzą się z odrębą na złe rozwiemożliwione w mieście i na powiecie.

Muszę również stwierdzić, że osobistości nie tykałem i nieczyj sławy nie szarpałem. Kto zaś niepotrzebnie się zżyma, to niechaj zastosuje do siebie przysłowie: „Uderz w stół, a nożyce się odezwą!“ Przyszła mi również na myśl, w pewnym miejscu, niejako w formie wyroczni delfickiej, wypowiedziana przgroźka: „Na złość korespondentom muszą być wybranym...! Takiej zło-

ści nie rozumię, jeśli zaś z tego jedynie powodu miał wybór nastąpić, ośmielam się mniemać, że to nie korespondentom, lecz chyba tylko na złość powiatowemu się stało.

Zyczyć by należało, aby Feiweł Latke, właściciel sklepu, a ma i również zezwolenie na drobna sprzedaż tytoniu i znaczków pocztowych, posiadał u siebie tyle znaczków, iżby nietylko dla jego własnej osoby wystarczały, lecz i dla szerszej publiczności, gdyż władza odnośna udzieliła zezwolenie owemu żydkowi tylko ze względu na dogodność i potrzebę publiczności. Zdarzało się jednak i zdarza, że F. Latke często gęsto nie posiada wcale w swej gniazdnicy znaczków pocztowych a publiczność narażona jest wskutek tego na nieprzyjemności przez opóźnioną posyłkę listów. Urząd pocztowy nie jest i nie może być każdego czasu otwarty, publiczność przeto ma prawo domagać się, aby p. Feiweł Latke miał dostateczny zapas znaczków pocztowych. Odnośna więc władza może F. Latkemu przypomnieć jego obowiązek lub oddać sprzedaż znaczków pocztowych kupcowi katolikowi. Doszło również do wiadomości ogółu, że F. Latke sprzedaje po 5 1/2 et. nader dobrej jakości koperty z przylepieniami przez siebie markami, zachwalając je kupującym, jako koperty rządowe. Tym sposobem zyskuje F. Latke na 100 kopertach 2 zł. św., gdyż jego kosztuje 100 kopert 20 et. Na soli, sprzedawanej z ramienia Rady powiatowej przez żydków robią oni także wyborne interesy, sprzedając topkę soli z miast po 9 1/2, po 10 et. a chłopom i drożej. A dla czego tak się dzieje o tem wiedzą chyba bogowie i nasze powiatowe wielkości. Zdarza się nam również kupować tytoni, a szczególnie w drobnych trafikach w naruszonych paczkach, zwłaszcza tytoni po 13 et. W tym względzie nie ma żadnej kontroli. Swojego czasu czytaaliśmy w „Gazecie Przemyskiej“ korespondencję z Birzy opisyującą, jak to pewien strażnik skarbowy w zapale urzędowym skonfiskował list prywatny posłańcem wysłany z Birzy do Leszczawy, oczywiście nie markowany i zrobili „Befund.“ Pouczony tym faktem pytam czy znaczki pocztowe, koperty, sól i tytoni usuwają się z pod kontroli straży skarbowej, i czy ci panowie mają sobie tylko wyłącznie oddane browary i gorzelnie.

Lubaczów, d. 23. października 1890.

Dzień 19. października 1890 był dla Lubaczowa i jego mieszkańców dniem niezwykłym i zostanie pamiętnym na długie czasy; wnuki swoim prawnikom będą o nim opowiadać. Odbyło się bowiem w tym dniu nader uroczyste poświęcenie tamtejszej cerkwi, jakiego dotąd żadna parochialna cerkiew nie miała. Nie ma przykładu w historii Rusi, aby aż trzech wielkich dygnitarzy i książąt kościoła dokonywało wspólnie tej wielkiej ceremonii w tak małej miejscowości jak Lubaczów. Już na kilka tygodni naprzód czyniono przygotowania dla przyjęcia wielce dostojnych gości, tak że strony tamtejszego proboszcza ks. kanonika Jana Jabłonowskiego jak i ze strony gminy. Miasto przystrojono wedle możliwości i postawiono na wjazd do rynku bramę tryumfalną. Flagi przeróżnych kolorów powiewały prawie z wszystkich domów, z ratusza, ze sądu, z obu kościołów, plebanii, osobliwie ruskiej i t. d. Na bramie tryumfalnej udekorowanej tarczami, pomie-

— Ja pani... trzy razy byłem żonaty i trzy razy wylewałem łzy nad mogiłkami kryjącymi moje szczęście.

— Biedny... —

Główkę swoją położyła na mojem ramieniu i nie wiem jak to się stało, że usta nasze znalazły się w płomiennem zetknięciu i zapanowała długa, błoga, słodka cisza.... Dwa policzki siarczyste wyrwały mnie z zachwyty, silna ręka pochwyciła za kołnierz i znalazłem się w jednej chwili bez kapelusza na ulicy

— Basota rozwiódł się z żoną. Policzki nagrodził mi Tytus sowicie, gdyż zapłacił długi i przystąpił do Bomby, jako wspólnik z okrągłą sumą. W trzy miesiące po wypoliczkowaniu zawarł Tytus z Wirginią śluby małżeńskie, a dziś obchodziliśmy chrzciny jego syna, który w siódmym miesiącu przyszedł na ten padół placza. Nie prawdaż, że umie się poświęcać? — zakończył naczelny redaktor Bomby i wychylił dwie szklanek wina.

dzi którymi widzieliśmy herby Rusi, księżąt ruskich, urasta Lubaczowa, Galicji i dwa orły polskie, i napisy. — fruwały trzy flagi: polska, ruska i monarchii, napis zaś wital słowami: „Radośnie witamy wysoce dostojnych gości.“ W sobotę, 18. od świtu spieszył naród okoliczny pieszo i wozami do miasta, a wszyscy z prośbą na usach: „żeby chociaż deszczu nie było.“ Chmury bowiem ciężkie, otwierając przemknęły się od zachodu na południe groźące ulewa. Niebo wypogodziło się jednak nad spodziewanie a wystrzał z moździerzy dał znak dzwonom, aby spizowym głosem powitały zbliżających się gości. O 10 1/2 przed południem przybył pociąg do Lubaczowa witany przez niezliczone tłumy ludu przy odgłosie dzwonów i wystrzałów z moździerzy. Na peronie oczekiwali przybywających delegacje. Gdy pociąg stał, ksiądz kanonik Jabłonowski, który wyjechał naprzeciw gości do Oleszyc, wysiadł pierwszy i pomógł do wyjścia ks. Metropolicie Sembratowiczowi, a następnie ks. biskupom Pełszowi i Kutowskiemu. Starosta z Cieszanowa przemówił do ks. metropolity i biskupów po polsku, na co odpowiedział J. E. ks. Sembratowicz po rusku. W imieniu obywatelstwa witał następnie dostojników po rusku baron Bruncki. Następnie przemawiali naczelnik sądu z Lubaczowa p. Starczński, p. Dr. Szymanski delegat Rady powiatowej i inni. Ksiądz metropolita dziękował wszystkim serdecznie. Po powitaniu na dworc, zajęto miejsca w karetach i wśród okrzyków radośnych ludu, bukuc moździerzy i odgłosu dzwonów, kawałkami, poprzedzona procesyami, podążyła ku miastu. Nie brakło i bandery konnae. Przed bramą tryumfalną wysiedli z powozów dostojnicy kościoła, aby się przybrać w wspaniałe szaty ceremonialne. U bramy czekał burmistrz p. Szydłowski (polak), który przemówił po rusku, podając gościom od mieszczan i miasta chleb, sól i plaster miodu. Wspaniałe był widok złotych koron, krzyżów i bogatych szat metropolity i biskupów, otoczonych licznym duchowieństwem, procesyami, światłem, obrazami i chorągiewkami, jak przy odgłosie rzeźnego śpiewu tysięcy nabożnego ludu, kroczyli rynkiem ku łacińskiemu kościołowi, gdzie ks. dziekan Adamowicz przywitał dygnitarzy krótkimi a serdecznymi słowami wypowiedzianymi po rusku, imieniem kościoła łacińskiego i wiernych tegoż obrządku.

po krótkim nabożeństwie w kościele udano się dopiero do cerkwi. Tutaj czekał ks. kanonik Jabłonowski gr. k. proboszcz i w imieniu swej parafii w podniosłej i potocznej mowie, dał wyraz radości, jaka napawa serca parafian że, aż trzech wielkich dostojników przybyło, aby dokonać razem aktu namaszczenia cerkwi, w której swe modły będą wznosić do Boga. W odpowiedzi na to przemówienie zaznaczył ks. Metropolita wielkie zasługi ks. proboszcza Jabłonowskiego, jakie tenże około duchowego dobra swoich parafian i dla cerkwi położył. Po długim nabożeństwie w cerkwi udali się ks. Metropolita i biskupi na plebanie, gdzie spożyli objad. Po południu odwiedził ks. Metropolita miejscową szkołę ludową. U progu szkoły powitał ks. Metropolite kierownik szkoły p. Wilk (mazar) w ruskim języku, a młodzież odśpiewała Muohaja lita.

Najajutrz w niedzielę, 19. odbyło się poświęcenie cerkwi przy licznych współudziale duchowieństwa i świeckich. Wszyscy trzej biskupi dokonali tej doniosłej ceremonii. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod batutą ks. Kopki z Przemysła. Kanonie wygłosił tamtejszy wikary, poczem ks. Metropolita pobłogosławił pracę i zasługi wszystkich, którzy do wzniesienia świątyni czyuemu i darami się przyczynili. (D. o.)

## Z Izby sejmowej.

Posiedzenie d. 24. bm.  
Początek posiedzenia o godzinie kwadrans na 12.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację Potoczka w sprawie niszczenia lasów, iż władze czuwają nad racjonalną gospodarką lasową i systematycznym zastępowaniem.

W odpowiedzi na interpelację Rożankowskiego o wysłanie agenta policyjnego w okolice Złoczowa, zaprzeczył komisarz rządowy, aby agent Günsberg grał rolę agenta prowokacyjnego i zakończył zapewnieniem, że zarówno rząd krajowy, jak i centralny nie wątpią o lojalności narodu ruskiego względem monarchii i dynastji. Obojętnym jest jednak rządowi chroń ten naród, jak wogóle wszystkich obywateli państwa od działania takich agitatorów, których

wpływ, jeżeli nie jest wprost szkodliwy, to co najmniej wątpliwy.

Następnie odczytano pismo posła Oktafii Pietruskiego, wysłane do Marszałka, w którym tenże rezuguje z posady zajmowanej dotychczas w Wydziale krajowym.

Po odczytaniu tego pisma Marszałek wyraził żal, iż zaraz na wstępie swym do Wydziału „maż tej zasługi, — rzeklbym — jeden z ojców naszej organizacji autonomicznej, zmuszony jest ustąpić.“

Jan br. Tarnowski stawia nagłą wniosek, aby Sejm w uznaniu znakomych zasług udzielił Pietruskiemu dożywotnią dotację w wysokości dotychczasowej płacy.

Autoniewicz domaga się, aby ten wniosek był reguleminko traktowany, co Izba odrzuca.

Dla uzasadnienia wniosku zabrał ponownie głos Jan br. Tarnowski, podnosząc długoletnią działalność Pietruskiego. Porzucił on świetną karierę celem poświęcenia się krajowi. Zaledwie powstał z ciężkiej choroby, powrócił zaraz do pracy, niestety dziś już dla niego za ciężkiej. Celem wniosku jest dać wyraz wzięczności i uznania ze strony Sejmu.

Na wniosek Jaworskiego odracza Marszałek posiedzenie, aby komisja budżetowa przedstawiła co do tego wniosku zaraz ustne sprawozdanie.

Po otwarciu posiedzenia, mimo ponownej opozycji Autoniewicza uchwalono w myśl wniosków komisji budżetowej, udzielić Pietruskiemu roczną dotację 5000 zł.

Z porządku dziennego odesłano kilka sprawozdań Wydziału krajowego do odnośnych komisji.

Z kolei pos. Vivien motywował swój wniosek w sprawie założenia średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub w jego okolicy.

Następnie uzasadniał poseł Rutowski wniosek swój w sprawie środków podniesienia hodowli bydła. Wniosek przekazał komisji gospodarstwa krajowego.

Na pobór opłat mytniczych na 5 lat od wejścia w życie uchwały sejmowej udzielono koncesyj wielu Radom powiatowym.

Na wniosek komisji petycyjnej (ref. X. Sawa) udzielono veniam aetatis Edmundowi Dąbrowskiemu, dyetarsuz- w oddziały rachunkowego przy Wydziale krajowym.

Do wyboru komisji podatkowej na tem posiedzeniu nie przyszło.

Kramarczyk interpelował rząd o zaprowadzenie przymusowej asekuracji, a Merunowicz o zmiany terytorjalne sądów powiatowych okręgu lwowskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 3ej. Następne odbędzie się w poniedziałek.

## Sprawy miejscowe.

### Z wielkiej chmury mały deszcz.

Gdy sprawy rozdziału szkół żeńskich na Zasadni i buławy nowego gimnazjum były na porządku dziennym posiedzenia Rady miejskiej, srożono się na samowolę Władz szkolnych reorganizujących szkoły miejscowe bez zasięgnięcia zdania Rady miejskiej i postanowiono wysłać nawet deputację aż do Wiednia, aby zaoponować przeciw budowie nowego gmachu dla gimnazjum na gruntach ks. Dmochowskiego. „Nie damy się!“ wołali pp. radni. Zapał ostygł widocznie i skończyło się na kiwaniu palcem w bucie. A właśnie teraz, kiedy nasz poseł zasiada w Sejmie, byłby czas najwyższy poruszyć sprawę budowy gmachu gimnazjalnego, zwłaszcza, że krząją pogłoski, iż wojskowość zamierza zburzyć kościół pojezuicki, przyległy budynek kancelaryjny i stary gmach gimnazjalny i postawić na tem miejscu rozległy gmach dla komendy korpusu, gdzieby się mieściły mieszkania dla korpuśnego, dywizionera i wszelkie biura wojskowe. Panowie radni może zechcą sobie przypomnieć przysłowie: „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“ i za-interpelować na przyszłym posiedzeniu Magistrat, jak się też myśli zastosować do budowy nowego gimnazjum.

### Topiel błotna na ul. Cerkiewnej.

Pińskie bagna wszędzie słyną, lecz najmniejszą sławą błotnej topieli, w którą się zamienia ul. Cerkiewna. Nigdy nie szturwana i bez rowów, którymi by woda ściekała mogła, zamienia się obecnie w grzeskie bagno, przez które pieszko niepodobna przebrnąć. Jakie tam musi być błoto dowodzi najlepiej ta okoliczność, że tamtędy zaprzestano już wojsko chodzić, a nawet konnica omija zdradliwie tonie. Te topiel spowodowały głównie wozy przewożące ul. Cerkiewną cegłę z cegielni p. Józefa Schwarca.

Właściciele realności położonych przy ul. Cerkiewnej, nie mogąc wychodzić z domów i pozabawieni wszelkiej komunikacji z miastem, udali się w liczbie 20 do magistratu z przedstawieniem i prośbą, aby przystąpiono do usunięcia

Wirginia naznaczyła mi o godzinie 10-tej schadzkię w swoim buduarze. Godzina straszna wybija, na odwagę palnąłem dwie butelki szampana i w usposobieniu zachowaniem wszedłem do buduaru Wirginii.

Siedziała na kanapie. twarz jej blada i żywy ruch łona zdradzały wewnętrzny niepokój i obawę.

— Pani, — rzekłem, — proszę się uiczego nie obawiac. Ja jestem przy pani i gdyby maż...

— A o siebie pan się...

— Przenigdy! — zawołałem. — W wypadkach, gdzie się rozchodzi o dobro przyjaciół, nie znam względów osobistych

— Jesteś szlachetnym panie Bobrica, — szepnęła Wirginia i uściśnęła z lekka moją rękę.

Po dwóch butelkach szampana byłem wymownym. W barwnych przeto, złocistych kolorach przedstawiłem szczęście, jakie ją czeka, gdy się połączy z Tytusem. Mówiłem długo, ognicznie. Wirginia wzruszona zapytała mnie wtedy:

— A pan, panie Bobrica, czyś kochał kiedy?



bagna na ul. Cerkiewnej. W Magistracie zapewniono ich solennie, że komisya zbada ulicę i zarządzi, co uzna za potrzebne. Tymczasem zima za pasem a przymrozki ścinają błota i jeśli się zaraz coś nie zrobi, aby chociaż ścieki dla wody utworzyć, nadejdą śniegi i mrozy, a z wiosną to chyba mieszkańcy ul. Cerkiewnej opasani błotami nie ujrzą już więcej bożego świata. Imieniem przeto mieszkańców ul. Cerkiewnej przypomina my Magistratowi nagłośnić zajęcia się topielą błotną na ul. Cerkiewnej.

**Nieporządki na Nowej drodze.**

Droga nad przystanią Franciszka Józefa od mostu rządowego aż do kamienicy Wolfa zatarasowana jest przez całą szerokość kamieniami, cegłą i niebotycznymi kłupami ziemi, a fury zwożące materiał budowlany zajeżdżają na chodnik. W nocy nie masz tam ani jednej latarni, a ponieważ szlak ten jest bardzo uczęszczany, nie trudno o wypadek. W interesie bezpieczeństwa publicznego i porządku, udajemy się przeto do Magistratu z prośbą, aby p. budowniczemu prowadzącemu budowę nowej kamienicy przy tej drodze, zechciał polecić uprzątnięcie tych zapór i stosowanie się do przepisów policyi budowniczey.

**Jak szare gęsi.**

Jak szare gęsi rządzą się szanowni nasi przemysłowcy pp. Blech, Buchband, Teitelbaum, Feuer i Langsam, ustawiając przed swymi sklepami przy ulicy Kazimierzowskiej paki, żelazki, kowadła i kamienie młyńskie. Zaden ze stójkowych nie zwraca bynajmniej na to uwagi, a setki przechodzących utykając na tych zawadkach, wyrażają się niebardzo pochlebnie o porządkach miejskich. Zyczyćby należało, aby pomienionych przemysłowców pouczył urzędownie o tem, że ulica publiczna nie jest częścią składową ich sklepów.

**KRONIKA.**

Przemysł d. 25. października.

**Tajemnica kandydatur** na opróżnione po ks. Adamie Sapięcie krzesło w Sejmie zaczyna się powoli odsłaniać. Na podstawie pewnych informacyi możemy zaręczyć, że ze strony ruskiej kandydować będzie tylko ks. Dmochowski, proboszcz z Jaksmanic. Kandydat, lub kandydaci, których popiera Komitet centralny, postawieni zostaną najprawdopodobniej na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem z ramienia Komitetu centralnego przez p. Dr. Czaykowskiego zastępcę marszałka Rady powiatowej przemyskiej na poniedziałek d. 27. bm.

**Mianowania.** Mianowani zostali adjuktami sądu obwodowego: pp. Swaryczewski dla Sambora, Dr. Misiński i Haszczyca dla Przemysła i Jakubowski dla Sambora, dotychczasowi adjuktki bez pewnego miejsca urzędowania.

Adjuktami powiatowymi mianowano pp. Reicherta dla Starego miasta, Rybotyckiego dla Lutówki i Wileckiego dla Liska.

**Przeniesienia.** Przeniesieni zostali adjuktki sądów powiatowych pp. Kopiec do Nizankowic, a Nahlik do Lwowa.

**Wydział Tow. gim. „Sokol”** wybrał na posiedzeniu d. 24. b. m. sekretarzem członka Wydziału p. Z. Pisiewicza, zaś skarbnikiem zastępcę wydziałowego p. Konrada Wysockiego, sekretarza Rady powiatowej przemyskiej.

**Egzamin kwalifikacyjny** złożyły następujące kandydatki: Buczaniewiczówna Wacława, Chuchlanka Aniela, Frankowska Julia, (z odn.), Kowalówna Jekłówna Marya (z odn.), Kowalówna Tacyanna, Pasławska Marya, Radwanówna Jadwiga, Rodowiczówna Zofia (z odn.), Rybotycka Marya, Smutówna Eugenia (z odn.), Szostkiewiczówna Aniela, Szulakiewiczówna Zofia, Tokarska Marya, Wolfówna Ant. (z odn.) Zawadzka Marya. Decker Józef dopełni egzaminu z j. ruskiego.

**Do wiadomości.** Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów pierwszej instancyi rozporządzenie, ażeby z urzędu wytaczano postępowanie karne przeciw osobom odpowiedzialnym za dozór w fabryce lub innym zakładzie przemysłowym, w którym robotnik odniósł ciężkie uszkodzenie ciała lub śmierć. Stosownie do tego rozporządzenia zostało wdrożonem dochodzenie w sprawie robotnika Michała Pawłowskiego, który w nocy z 21. na 22. b. m. odniósł ciężkie uszkodzenie ciała przy robocie w Nowym młynie parowym.

**Państwo Kwiecińscy,** artyści dramatyczni Teatru lwowskiego, przybędą w przyszłym tygodniu do Przemysła na gościnny występ i odegrają dwie komedjki jednoaktowe. Oprócz tego wygłosi p. Kwieciński monolog ze śpiewami pod tytułem „Chrześcianie” (Bartelsa). Monolog ten zachwycił cały Lwów. Miło nam poezilieli się tą wiadomością z naszą publicznością, gdyż sława zasłużona, jakiej państwo Kwiecińscy zażywają, zapowiada dla nas biesiadę prawdziwie artystyczną.

**Przedstawienie** kółka dramatycznego

Stow. „Gwiazdy” odbędzie się w niedzielę dnia 26. bm. w sali pod Opatrnością. Odegraną zostanie komedya ludowa Ancezyca „Emigracya chłopska”.

**W hotela „Victoria”** koncertować będzie w niedzielę d. 26. bm. kapela wojskowa 10. pp. **Dla przemysłowców.** Magistrat przemyski ogłasza: Celem wykonania budowy koszar dla 68. batalionu ek. Obrony krajowej rozpisuje się publiczną licytację za pośrednictwem pisemnych ofert, które dokładnie zestawione z poświadczeniem znajomości warunków licytacyjnych, należyście ostemplowane i przez oferenta własnoręcznie podpisane, zaopatrzone w wadyum wynoszące 5% żądanej kwoty i opieczętowane, winne być najpóźniej do dnia 27. października 1890 do godz. 12 w południe do rąk komisji licytacyjnej w Magistracie urzędującej złożone.

Dnia 27. października 1890 o godz. 12 w południe wniesione oferty zostaną komisyjnie otwarte, a żadne późniejsze oferty nie będą przyjęte.

Po wniesieniu oferty staje się oferent względem gminy miasta Przemysła obowiązany do bezwarunkowego dotrzymania warunków licytacyjnych — gmina zaś względem oferenta dopiero po zatwierdzeniu oferty przez Radę miejską. Rada miejskiej przysłuha jednak prawo przyjęcia tej oferty, którą za odpowiednią uzna — a to bez względu na wysokość cen w ofertach podanych.

Resztę warunków licytacyjnych tudzież dotyczących plany i kosztorys pp. przedsiębiorcy mający zamiar oferować na powyższą budowę mogą codziennie w godzinach między 10 a 12 przed południem w biurze inżyniera miejskiego przeglądać.

Dalej ogłasza Magistrat: Dnia 31. października 1890 odbędzie się w tutejszym Magistracie publiczna licytacja celem oddania w dzierżawę jednego składu na drzewo przy targowicy miejskiej położonego. Oferty pisemne, należyście ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane winnie być do godziny 12 w południe. Wadyum licytacyjne wynosi 60 zł. Bliższe warunki licytacyjne są do przejrzania w biurze sekretarza.

**Zaraza pyskowa i racicowa** wygasa w miasteczku Turce i zostały przywrócone tamże targi i jarmarki będące.

Również wygasa zaraza pyskowa i racicowa na obszarze dworskim w Nadybach.

**Upadłość** P. Fessel właściciel handlu galanteryjnego pod firmą „Pierwszy nowy Louvre przemyski” zgłosił upadłość. Handel ten został dopiero założony d. 20. marca br., istniał za tem wszystkiego 7 miesięcy. Ta upadłość jest także jedną z ilustracyi naszych stosunków ekonomicznych i artykułów „Co nam grozi” umieszczonych w naszym piśmie.

**Swoboda ziłdziejska.** W nocy z 24. na 25. b. m. poczuł porucznik mieszkający na drugim piątrze w kamienicy p. Jarolima położonej na Mniszu gryzący dym. Gdy po długich poszukiwaniach dotarło wreszcie do piwnicy, znalaziono tam płonący ogień i sporą porcję upieczonych ziemniaków. Widocznie jakiś rzeźmiejszek urządził tam sobie kwatery i posłał się z całą swobodą pieczonymi ziemniakami.

**Brutal.** Czując dnia 22. b. m. nad asestantami zatrudnionymi rąbaniem drzewa p. S. w rzeczywistości pod l. 2 w Rynku. dozorca więzienny, spoliczkował i znieważał w ohydny i nie licujący z godnością człowieka sposób jednego z aresztantów. Krzyki obitegowywałyby mieszkańców tej kamienicy, którzy prosili dozorcę, aby zaprzestął znęcania się nad skazańcem.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 19. bm. wysłał Jan Serednicki, właśc. realności w Przemysłu, swego najemnika Józefa Kocura z końmi i wozem, ażeby przywiózł księdza do cerkwi na Błonie celem odprawienia tam nabożeństwa. Gdy się nabożeństwo skończyło odwiózł Kocur księdza, a powracając do domu dał się namówić niejakiemu Nowakowi z Wilczy, aby mu odwiózł kartofle do domu, co też bez wiedzy i zezwolenia swego gospodarza uczynił. Ponieważ droga była zła, a wóz i konie się zabłądziły, przeto aby uniknąć zgromienia przez gospodarza wjechał do Sanu chcąc obmyć wóz i konie. Nie znając jednak wody wjechał w głębię, gdzie zgiął sam i zatopił konie wraz z wozem. Wszelkie poszukiwania za zwłokami Kocura pozostały dotąd bez skutku. Wóz z końmi utopionymi wydobyli na brzeg rybacy Rosowski z Przekopany i Czuchman z Wilczy.

**Pożary** W niedzielę dnia 20. bm. zniszczył pożar probostwo gr. kat. w Korytnikach pod Krasieczynem. Straż ochotnicza pożarna w Krasieczynie mimo usilnych starań nie mogła przybyć na miejsce pożaru, gdyż wezbrane fale Sanu unfemożebniły przeprowadzić promem.

Dnia 23. bm. spłonęła o godz. 3 po południu w Krasieczynie połowa domu będąca własnością p. L. M. Straż ochot. pożar. krasieczyńska, przybyła na miejsce wypadku, ugasiła rychło pożar. Ogień prawdopodobnie był podłożony. Budynek spalony nie był zabezpieczony.

W Łuczycach zgorzała onegdaj chałupa wraz ze stodołą jedyne mienie biednego wieśniaka.

P. Madeyski właściciel Łuczyc wraz ze złużbą dworską pospieszył z ratunkiem i zlokalizował wszy pożar uratował całą wieś od zagłady.

**Ruch Stowarzyszeń.**

**Dalszy ciąg Walnego zgromadzenia tow. gimn. Sokół.** dnia 21. bm. Na porządku dziennym walnego zgromadzenia na 20. bm. zwołanego postawiono zmianę statutu tow. wynagajając do prawomocności 2/5 części liczby członków. Gdy na pierwszym zgromadzeniu tego kompletu nie było, odbyło się 21. bm. drugie zgromadzenie, na którym w myśl zaproszenia i postanowienia statutu jakakolwiekby liczba członków zdolną jest do powzięcia wszelkich uchwał. Dnia tego zebrało się w sali ratuszowej tylko 40 członków (mniej o 21. niż na pierwszym zgrom.) Przewodnictwo prowadził prezes Dr. Orłowski, protokół spisywał sekretarz Dr. Tarnawski

Po odczytaniu protokołu ze zgromadzenia odbytego dzień przedtem zabiera głos p. Dr. Czaykowski oświadczając, że wybór nawice prezesa towarzystwa przyjmuje i wedle sił spełniać będzie ten obowiązek. (Oświadczenie to przyjęło zgromadzenie oklaskami.)

Następnie udziela przewodniczący głosu p. Dwi. Misińskiemu jako sprawozdawcy komisji wydziału wydelegowanej dla zmian statutu.

Po ożywionej dyskusji przyjęło zgromadzenie jednomyślnie proponowane przez referenta zmiany statutu dotychczasowego. Z nich najistotniejszą jest ta, że § 1 statutu opiewać będzie: Towarzystwo nesi nazwę: „Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” w Przemysłu” a nie jak dotąd: „Filia lwowskiego Tow. gimn. „Sokol” w Przemysłu” dalej, że w razie szkody prezesa i zastępcy obowiązki i prawa przewodniczącego wykonuje najstarszy członek wydziału i że wydziałowy, który bez usprawiedliwienia na zwyczajne posiedzenia wydziału nieprzybędzie przestaje być członkiem wydziału a w miejsce jego wchodzi zastępca.

Ponieważ kilku członków stawiało dalsze wnioski na zmiany statutu, wnosi p. Dr. Czaykowski, ażeby walne zgromadzenie postanowiło, że wnioski wszelkie mające na celu zmianę statutu podawane powinny być na piśmie.

Dodatkowo do tego wniosku wnosi p. Pisiewicz, ażeby walne zgromadzenie wybrało komisję złożoną z 5 członków, do którejby wszelkie projektowane zmiany statów na ręce Wydziału miały być odesłane, z obowiązkiem zbadania tyelże i przedłożenia sprawozdania w tym przedmiocie następnemu Walnemu zgromadzeniu. Do tego wniosku przystępuje także p. Dr. Czaykowski, poczem wniosek p. Pisiewicza uchwalono i na propozycję p. Dr. Czaykowskiego do komisji dotychczasowej złożonej z pp. Dr. Baumfelda, Dr. Misińskiego i Pisiewicza wybrano przez akklamacyę pp. Adolfa i Wacława Regera.

Następnie udziela przewodniczący głosu p. Dr. Tarnawskiemu, jako referentowi regulaminu dla walnych zgromadzeń. Sprawozdawca odczytuje ten regulamin, który na wniosek p. Dr. Baumfelda zgromadzenie uchwała „en bloc.”

Na wniosek p. Regera uchwalono podziękowanie przez powstanie przewodniczącemu p. Orłowskiemu za jego taktowne i żmudne przewodniczenie na dwóch posiedzeniach Walnego zgromadzenia, pp. Dr. Tarnawskiemu i Dr. Misińskiemu, jako referentom, wreszcie i członkom komisji dla zmiany statutów i ułożenia regulaminu dla Walnych zgromadzeń.

Gdy na wezwanie przewodniczącego nikt więcej głosu nie zabrał zanika tenże zgromadzenie.

**Z Izby sądowej.**

(W obronie nieboszczyka.)

W czwartek d. 23. bm. odbyła się przed sądem p. m. d. rozprawa, która na stosunki społeczne w naszym mieście rzuciła ciekawe światło. Żona i dzieci po zmarłym Markusie Horszowskim wnieśli przeciw p. Jakubowi Reiznerowi skargę o obrzędy czci należnej zmarłemu ich mężowi i ojcu i ta skarga właśnie stanowi przedmiot rozprawy. Rozprawę prowadzi ek. adjukt sądowy p. Włodzimierz Haszczyca. Oskarzenie popierają adwokat krajowy Dr. Niemczyński, wdowa po zmarłym p. Sara Horszowska i syn p. Dr. Józef Horszowski. Oskarzonego broni adwokat krajowy p. Dr. Rozenbach. Pomiędzy obecną publicznością zwracał na siebie szczególną uwagę p. Summer praktykant przy Dyr. Skarbu jawiący się w pełnym uniformie i przy pałaszcu.

Rozprawę rozpoczęto odczytaniem skargi, która opiewa następnie: „Dnia 3. października, kiedy wielka ilość ludzi zajęta była w lokalu Stow. bankowego dla handlu i przemysłu w Przemysłu, bankowem dla handlu i przemysłu w Przemysłu, ratowaniu naszego ojca, względnie męża M. Horszowskiego, który tamże zapadł nagle na udar sercowy, p. Jakób Reizner zbliżywszy się do łoża chorego, rzekł zwrócony do niego z irt-

nią i giestami pogardliwymi: „Schmutzig! — „Schmutzig! — „Schmutzig!“ Und erpirt wie ein Hund!“ Następnie zwróciwszy się do obecnych pomiędzy którymi żona chorego tudzież krewni się znajdowali, zapytał: „Hört er noch? a na odpowiedź przeczącą zawołał: „Da kann man schon — zu ihm deutsch sprechen!“ Później na korytarzu powtórzył tę samą obelgę w obec osób, które oczekiwały wiadomości o stanie chorego.

W kilka godzin później ojciec nasz a względnie mąż oddał Bogu ducha. Okoliczności te u dowadniamy Herszemu Wieslem. Leibą Billetem i Mojżeszem Glanzem w Przemysłu zamieszkałymi. Ponieważ tym postępkim Jakób Reizner w obelżywy sposób i w publicznym lokalu dotknął naszego ojca, względnie męża ciężko na czci i honorze, a nadto podał go w publiczną pogardę a w końcu zważywszy, że swym postępkim wywołał ogólne zgorzienie, ileż jest niesłychanem, aby człowieka prawie w agonii leżącego w ten sposób znieważać — my niżej podpisani oskarżamy Jakóba Reiznera przed Prześwietnym Sądem, i upraszamy uniesienie o wymierzenie mu kary ustawą przepisanej. Przemysł, 14. października 1890. Sara 1. ślubu Endzweig 2. ślubu Horszowska wdowa po h. p. M. Horszowskim mp. Gizela Stark mp. Laura Blichowa mp. Dr. Józef Horszowski mp. i Samuel Horszowski. Po odczytaniu skargi przystąpił sędzia do przesłuchania stron. Sara Horszowska wdowa po M. Horszowskim zeznaje, że gdy mąż jej M. Horszowski został dotknięty udarem sercowym w Stowarzyszeniu bankowem, był tam także Reizner. Ponieważ z powodu wypadku nieszczęśliwego niewiedziała, co się z nią dzieje, niesłyszała, aby oskarżony słowa hańbiące na zmarłego M. Horszowskiego wypowiedział. O słowach hańbiących dowiedziała się od Róży Horszowskiej, która przy śmierci ojca była. Jako wdowa po zmarłym utrzymuje oskarżenie i żąda ukarania.

Gizela Stark, Laura Blich i Samuel Horszowski obstają przy wniesionej skardze. Oskarżyciel prywatny Dr. Józef Horszowski obstaje przy wniesionej skardze: nie był obecny przy rzekomo wyrządzonej zniewadze i żąda jako syn zmarłego ukarania Jakóba Reiznera. Oskarżony Jakób Reizner zaprzecza przez swego zastępcę adw. p. Dr. Rosenbacha zamiarowi obrazy zmarłego i wyjaśnia, że powiedział wprawdzie kilka słów do p. Lauferowej, nie bardzo pochlebnych dla zmarłego, jednak słowa te nie były wypowiedziane w zamiarze obrażenia i nie w obecności kilku ludzi, ani też publicznie. obrońca twierdzi przeto, że ani słowa przez oskarżonego użyte nie były ubliżające, ani też nie były wygłoszone tak, ażeby takowe publiczność lub przynajmniej kilku ludzi mogło słyszeć i prosi o odroczenie rozprawy celem zawiadania świadka odwodowego p. Lauferowej. Słowa, które oskarżony do p. L. poufałe wypowiedział nie odnosiły się do zmarłego i miały oznaczać tylko to, że zmarły za życia nie należał do ludzi hojnych i dla innych życzliwych. Wreszcie zaznacza obrońca, że oskarżony dzisiaj nie przypomina sobie dokładnie słów przez niego wyrzeczonych i nie wie w jakim tonie wymówione zostały.

Sędzia przesłuchuje świadków w oskarżeniu powołanych, którzy stwierdzają treść tegoż oskarżenia. Następnie przychyliła się sędzia do wniosku obrony i odracza rozprawę celem przesłuchania świadka odwodowego pani Lauferowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Jarolim.**

Rubryka „nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi.

**OSTRZEŻENIE.**

Wzywam tego pana, któremu jako sędziemu polubownemn poruczono w roku 1880 wydanie wyroku we wiadomej mu sprawie pomiędzy dwoma przemysłowcami z Przemysła a dwoma obecnie zamieszkałymi we Lwowie, aby do dni 14 wyrok wydał lub swój urząd złożył; w przeciwnym bowiem razie podam jego imię i nazwisko tudzież sprawę do wiadomości publicznej. Przemysł, d. 25. października 1890. **M. K.**

**Drobne ogłoszenia.**

**Pomieszkanie** składające się z 2 po oi i kuchni, ze s rychu i drewnitni jest zaraz do wynajęcia Nr. 287 trakt Węgierski.

**Powóz** kryty, zupełnie nowy i parokoni gniazdych, sześciolatk, dobrze ujeżdżonych do sprzeda a z wolnej ręki. Bliższa wiadomość w hotelu „Przemyskim.”

**Zgubiono** dnia 24 paźdz. b. r. między godziną szóstą a siódmą wieczorem na drodze od leśniczówki koło Pleszowic na szlaku przez Pleszowice, Siedziska, Jaksmanice i Krówniki w kierunku ku Przemysłowi trzyrurkową strzelbę w brązowym, skórzanym futerale. Znalazca zechce oddać takową w komendzie placu za wynagrodzeniem.



